

# SUCHOWOLA

## 1941

---

W LIPCU 1941 – PO WEJŚCIU NIEMCÓW  
 – W PODLASKIM MIASTECZKU DOCHODZI DO ZBRODNI  
 NA MIEJSCOWYCH ŻYDACH, W KTÓREJ BIORĄ UDZIAŁ RÓWNIEŻ  
 ICH POLSCY SĄSIEDZI. PO 80 LATACH PRZEBIEG POGROMU  
 ODTWARZA MIESZKANIEC SUCHOWOLI.

---

Dawid Gudel

**Z**ydzi zamieszkiwali Suchowolę od przełomu XVII i XVIII wieku do listopada 1942. Rozwijali handel i rzemiosło, prócz sieci kramów i warsztatów prowadzili własne szkoły, mieli łaźnie, bożnice i monumentalną drewnianą synagogę. W drugiej połowie XVIII wieku Suchowola zyskała prawa miejskie – wtedy wybudowano tu kościół katolicki. Żydzi stanowili wówczas około 30 procent mieszkańców. W pierwszej połowie XIX wieku miasteczko męczyły przemarsze wojsk, epidemie i pożary, za to w drugiej zaczął się ponowny rozwój gospodarczy i wzrost liczby mieszkańców. W 1857 roku Żydzi stanowili już 40 procent ludności, a w 1921 roku większość – 51 procent (1262 osoby).

W okresie międzywojennym suchowolscy Żydzi padali ofiarą antysemityzmu. W paź-

dzierniku 1937 grupa młodych Polaków stanęła przed sądem za zamieszki antyżydowskie – pobicia i wybijanie szyb w domach oraz sklepach żydowskich. Przed wybuchem II wojny światowej w Suchowoli mieszkało około 1,5 tysiąca Żydów.

24 września 1939 weszli do Suchowoli Sowieci. Dla Żydów ich okupacja była okresem względnego spokoju, nie licząc sporych strat materialnych i biznesowych. 22 czerwca 1941 III Rzesza zaatakowała ZSRS i w ciągu kilku dni wyparła wojska sowieckie z okolicy. Pod koniec czerwca Niemcy zajęli miasteczko.

Na początku lipca w Suchowoli miały miejsce sceny dramatyczne. Ofiarą agresji ze strony niemieckiego okupanta i polskich sąsiadów padło kilkudziesięciu suchowolskich Żydów. Przedstawiamy ówczesne wydarzenia opowiedziane głosem mieszkańców miasta.



Przed 1939. Budynki przy rynku, w tle po prawej stronie murowana bożnica, która stoi przy dawnej ulicy Piłsudskiego, obecnie Augustowskiej. Po lewej dom Mordechaja Aharonsona

### Sara Iwri-Tykocki, Żydówka

Panowało oczekiwanie i trwoga. Na niebie ukazały się niemieckie bombowce, które zniżały lot nad okolicznymi lasami, bombardując i siekąc seriami z karabinów maszynowych. Widać było, że wypróbują siłę sowieckiego wojska, stacjonującego w lasach. Miasteczko trzęsło się od potężnych eksplozji. Nieliczne samochody Armii Czerwonej zabrały wyższych oficerów z rodzinami i pomknęły na wschód [...]. Prości żołnierze natomiast miotali się z miejsca na miejsce, nie mogąc znaleźć schronienia przed samolotami wroga, otwierającymi do nich ciężki ogień. Zaczęła się wojna.

Nazajutrz na ulicach nie widać już było sowieckich żołnierzy. [...] Suchowola została bez żadnej władzy. Ta sytuacja dała polskim mieszkańcom z miasteczka i okolicy możliwość napaści na państwowe sklepy oraz na magazyny Armii Czerwonej i wywleczenia z nich wszystkiego, co wpadło pod rękę. Pomimo strzałów i bombardowań z powietrza, nie cofnęli się i dalej plądrowali, aż opróżnili wszystkie sklepy i magazyny. Suchowolscy Żydzi siedzieli w swoich domach, drżący i przerażeni, przyglądając się temu, co dzieje się na zewnątrz. Wszyscy modlili się tylko

o jedno – aby polscy grabieżcy nie zaczęli mordów po skończeniu „roboty” plądrowania dobytku.

SUCHOWOLA, 23 CZERWCA 1941

[7]

### Edward T., Polak

Nie było żadnej władzy, ponieważ władza radziecka opuściła nasze tereny, a Niemcy jeszcze nie weszli. Zostało zwołane zebranie w porozumieniu z Żydami i Polakami, które zorganizowali rabin z księdzem. Wybrano dwanaście osób jako policję porządkową. Kiedy przyszli Niemcy, wszystkie te osoby pozostawili nadal na stanowisku, dając im opaski z napisem „Hilfspolizei” [policja pomocnicza].

SUCHOWOLA, KONIEC CZERWCA 1941

[5]

### Sara Iwri-Tykocki

Na widok armii Hitlera ogarnął nas strach o życie. Żołnierze mieli wypolerowane mundury, a ich wrzaskliwe głosy napełniły całą okolicę. Przybyli do miasteczka samochodami, na motocyklach oraz pieszo. Odczuwaliśmy, że jest to zapowiedź wielkiego zamieszania, nieposkromionej niczym burzy.

SUCHOWOLA, PRZEŁOM CZERWCA I LIPCA 1941

[7]



- ↑ 1904. XVIII-wieczna drewniana synagoga zniszczona przez Niemców w czasie II wojny światowej
- Przed 1939. Dom, w którym mieszkała Heni Rachel Kruceł. Przed sklepem prawdopodobnie ona wraz z mężem
- ➔ Przed 1939. Mieszkańcy przy remizie

FOT. YAD VASHEM



FOT. YAD VASHEM









FOT. ARCHIWUM MIEJSKO-GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W SUCHOWOLI / CENTRUM TRZECH KULTUR W SUCHOWOLI

← Przed 1939.  
Plac przed kościołem  
od strony domu rabina,  
obecnej ulicy Goniądzkiej



FOT. ARCHIWUM MIEJSKO-GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W SUCHOWOLI / CENTRUM TRZECHKULTUR W SUCHOWOLI

↑ Przed 1939. Widok z wieży kościoła na rynek

### Symcha Lazar, Żyd

W pierwszych dniach okupacji niemieckiej wojsko zachowywało się całkiem poprawnie. Żołnierze przechodzili do żydowskich sklepów i kupowali różne towary: czekoladę, mydło, pastę do butów i słodycze, płacąc papierowymi bonami. Byli zaskoczeni liczbą Żydów. [...] Wydawało się, że mieszkają tu sami Żydzi i wszystko do nich należy. Porządek nie trwał długo. Po paru dniach władze rejonowe zjechały do Suchowoli i zaczęły powoływać małe grupy Żydów do pracy. Wtedy zjawily się oddziały Gestapo i SS.

SUCHOWOLA, POZĄTEK LIPCA 1941 [8]

### Antoni B., Polak

Przyjechało samochodem około pięciu Niemców. Udali się do felczera L., któremu polecili, aby zebrał chętnych chłopaków, uzbrajając ich w kije, i aby spędzili na rynek miejscowych Żydów.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [5]

### Sara Iwri-Tyckocki

Rano wydano rozkaz, że wszyscy Żydzi mają stać się na placu przy kościele. Mężczyźni, kobiety

i dzieci, przejęci trwogą, zaczęli ciągnąć na ustalone miejsce. [...] Policjanci z pomocą hołoty rozproszyli się po miasteczku i w każdym domu, podwórzu czy zakamarku szukali Żydów, którzy nie stawili się na placu. Kto został znaleziony w kryjówece czy w jakimkolwiek schronie, otrzymywał razy i był wleczony przez całą drogę na miejsce koncentracji.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [7]

### Piotr M., Polak

Była to niedziela, obserwowałem przez okno w plebanii kościelnej. Widziałem, jak ludność miejscowa pomagała Niemcom zganiać Żydów na plac, lecz nie poznałem nikogo, bo byli to ludzie z wiosek okolicznych i miastowi.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [5]

### Franciszek K., Polak

Spędzanie Żydów na rynek odbywało się w dzień świąteczny, kiedy ludzie powychodzili z kościoła. Niemcy wszystkich mężczyzn zmusili do spędzania.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [4]



---

**Antoni S., Polak**

Niemców było około pięćdziesięciu, natomiast stan spędzonych wynosił do siedemdziesięciu osób, byli to Żydzi i Polacy. [...] Niemcy stali na rynku, wypędzali Żydów miejscowi ludzie, uzbrojeni w kije. Niemcy pilnowali ich [Żydów] tam, w bestialski sposób katując, przy tym pomagali miejscowi.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [3]

---

**Sara Iwri-Tykocki**

Kiedy już zebrało się całe żydowskie osiedle, naziści kazali Polakom wybrać spośród tłumu żydowskich komunistów i ustawić oddzielnie. Polscy mordercy nie spodziewali się, że będzie im dana wolna ręka w rozstrzygnięciu o losie Żydów w miasteczku, ucieszyli się i rozpoczął się „wybór”. Polak, który chował w sercu urazę czy żal do Żyda, wykorzystywał tę okazję i wciągał do szeregu komunistów.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [7]

---

**Antoni K., Polak**

Józef T., wspólnie z Niemcami, stał na rynku i sortował Żydów. Był w cywilnym ubraniu, broni żadnej na wierzchu nie posiadał.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [2]

---

**Symcha Lazar**

Gestapo zorganizowało nabór sporej grupy młodych Polaków, którzy, jak zakładano, pomogą im aktywnie zorganizować pogromy i uśmiercanie Żydów. Kiedy spędzono wszystkich Żydów, zaczęło się mordercze dzieło: Polacy przeciskali się przez tłum Żydów, wybierając poszczególne osoby do bicia. Bili ich na śmierć. Ofiary z obrażeniami głów, z połamanymi kończynami snuły się ulicami, wyczerpane, padając gdzie popadło tylko po to, by skonać.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [8]

---

**Władysław G., Polak**

Będąc we własnym mieszkaniu, zostałem pod groźbą [...] pana S. wezwany do wzięcia udziału w akcji przeciwko Żydom – pilnowałem, by Żydzi nie rozbiegali się i pełniliem pożytek od godziny 13.00 do 16.00 tego dnia. [...]

Podszedł do mnie z kijem rozwścieczony D. [...], który stale obcował z komendantem tej akcji S. [...] Kazał, bym szedł bić Żydów, czego nie uczyniłem. Sam D. bił ich w okrutny sposób, co widziałem na własne oczy.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [2]

---

**Antoni B., Polak**

Spotkałem biegnącego Juliana S. i na moje pytanie: „Dokąd biegiesz zdyszany?”, odpowiedział: „Zabiłem czterech Żydów i biegnę szukać więcej”. Uzbrojony był w pałkę drewnianą. Czy dokonał więcej zabójstw, tego nie wiem.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [5]

---

**Janina H., Polka**

Przyszła do mnie do mieszkania Maria D. i powiedziała: „Chodź, pójdziem na rynek i zobaczymy, co się dzieje, bo dużo najechało gestapowców”. Ja odpowiedziałam: „Nie idźmy, bo strach”. Ona mówi: „Chodź, co nam kto zrobi”. Poszliśmy.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [2]

---

**Jan S., Polak**

Do mego domu przyszli Aleksander S. i Mateusz S., przyprowadzając ze sobą Niemca, sami także byli uzbrojeni w karabiny. Przyszli celem zabrania Żydów, zamieszkałych w tymże domu. Ja, widząc to, wyszedłem ze swojego mieszkania i oświadczyłem, że Żydów nie ma w domu. Przez omyłkę Niemiec krzyknął na mnie: „Jude!”, lecz ci dwaj odpowiedzieli po niemiecku: „Nein”. Następnie udali się we trzech do sąsiedniego domu, zabierając około piętnastu Żydów, których popędzili na rynek. Tam ich bito.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [5]

---

**Aniela S., Polka**

Byłam przestraszona, gdyż miałam ukrytych w swoim domu Żydów. Niemcy do pomocy w spędzaniu Żydów zmuszali ludność cywilną.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [5]

---

**Szlomo Guzik, Żyd**

Polacy przekazywali wiadomość, że wszyscy Żydzi mają wyjść na ulicę. Ja nie miałem nic do stracenia, więc nie wyszedłem. Ukryłem się na polu w zbożu. Byłem sam. Wszyscy inni poszli na rynek. Leżałem tak kilka godzin. Bałem się, że przelatujący samolot mnie namierzy.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [1]

---

**Piotr M., Polak**

Stare Żydówki i małe dzieci popuszczali do domu, a młodych posadzili w budynkach szkoły, poczty i posterunku.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [5]



**Szlomo Guzik**

Kiedy wszystko już ucichło, wróciłem do domu. Ludzie, których spotkałem, mówili: „Gdybyś tylko widział, co tam się działo, jak bili ludzi!”. Wszystko robili Polacy. Niemcy dawali rozkazy.

SUCHOWOLA, 6 LIPCA 1941 [1]

**Edward R., Polak**

Była to niedziela, pojechałem do innej wsi i byłem tam w kumach chrzestnym ojcem, zaś na drugi dzień, w poniedziałek, od samego rana kosilem siano na łące w odległości 4 kilometrów od Suchowoli, skąd widzieliśmy tamtejszy pożar.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [4]

**Jan W., Polak**

Niemcy spędzali i zatrzymywali przechodzących ulicą. Zabrali również mnie z ulicy i pędzili na rynek. Na rogu rynku i ulicy Goniądzkiej skręciłem w podwórko i oswobodziłem się od Niemców. Z podwórka widziałem dobrze, co się działo [...], jak [...] K., R., Sz., G. i B. spędzili Żydów na rynek. [...] Wszystkim Niemcy kazali brać do ręki choć gałąź. Po tym widziałem, jak oni popędzili Żydów do stawu\* w odległości 100–200 metrów od rynku.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [5]

**Symcha Lazar**

Mordercy wyciągnęli z murowanego domu nauki około 120 ludzi, bijąc ich okrutnie. Kazali polskiemu młynarzowi Stelmakowi zamknąć stawidła i spiętrzyć wody rzeczki. Kiedy pobite i wciąż krwawiące ofiary popędzono ulicą w dół, ku rzece, polscy i niemieccy mordercy wciąż okładali ich słabnące ciała.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [8]

**Edward Szkiładź, Polak**

Ulicą Piłsudskiego taka procesja idzie! Gdzie idą? Do lasu? Na rozstrzelanie? Zagnali ich na most. Woda była głęboka, że i konie spływały. W ubraniach ich wpychali z tego mostu drewnianego.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [10]

**Piotr M.**

Widziałem, jak Julian S. w towarzystwie Józefa T. uderzył Żyda kulakiem i groził pałką na Żydów. Kto wpędzał ich do wody – nie wiem, bo nie

widziałem, gdyż w tym czasie odszedłem, nie mogąc na to patrzeć.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [5]

**Chana Sztajberg, Żydówka**

Kiedy któryś próbował wyjść z wody, bili go. Utonęło około pięciu, w tym młody Bielak.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [9]

**Jan W., Polak**

Poszedłem tam zobaczyć. Stojąc na brzegu, zostałem od tyłu przez kogoś popchnięty i wpadłem do rzeki, w której byli już Żydzi. Wówczas jeden z Niemców podał mi kij i kazał kijem tym gnać Żyda od brzegu rzeki na wodę. On był już w wodzie, lecz nie wiem, czy sięgnąłem go kijem, gdyż sam zacząłem tonąć i wówczas Edward R. wyciągnął mnie z wody.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [2]

**Jan N., Polak**

Moja żona [...] widziała, jak Hilfspolizei spędzali ludność żydowską do rzeki. [...] Zatrzymała się i chciała zobaczyć, lecz natychmiast podleciał do niej J. wraz z innymi i zaczęli na żonę krzyczeć: „Ty komunistko, co się jeszcze gapisz! Uciekaj natychmiast do budy, bo pójdziesz razem z Żydami!” – i żona zmuszona była uciekać.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [2]

**Antoni K., Polak**

Widziałem potopionych Żydów, leżących na brzegu stawu.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [5]

**Edward Szkiładź**

Woda głęboka. Który z nich umiał pływać, dopływał do brzegu, nie strzelali w niego. Około pięćdziesięciu ich było. „Trzeba ich osuszyć” – tak zarządził Niemiec. [...]

Oni już się domyślali. Same zdrowe chłopcy, starych nie brali. Sami 20–30 lat.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [10]

**Chana Sztajberg**

Kiedy M. spytał swoich mocodawców: „Co z nimi robić?”, otrzymał odpowiedź, która go zadowoliła: „My zrobiliśmy swoje. Wy róbcie, co chcecie”.

\* Miejscowi nazywali w ten sposób spiętrzenie rzeki Olszanki przy młynie.

I wtedy zaczął się szatański taniec. Umęczonych Żydów wpędzono do domu Lejbla Franckowskiego, zaparto okna i drzwi, wokół poustawiano beczki z naftą i podpalono. Nieszczęśnicy powybijali okna i zaczęli wyskakiwać na zewnątrz. Ale napadali na nich i zabili około dwunastu mężczyzn.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [9]

### Sara lwri-Tykocki

Uwięzieni, czując, co się dzieje, obudzili w sobie wolę życia, zdecydowali się uciekać za wszelką cenę i nie poddać się mordercom. Ostatkiem sił powybijali płonące drzwi i okna – i wyskoczyli na zewnątrz. [...] [Niektórzy] uciekinierzy zdołali się wymknąć. Byli bardzo poparzeni. Wśród nich znalazł się także mój błogosławionej pamięci ojciec. Jedynym, który splonął wewnątrz domu, był pewien Żyd, noszący przydomek „Gut Szabos”.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [7]

### Ludwik K., Polak

Do zachodu słońca kosilem łąkę i z niej było widać dym z palącego się budynku. Jak wróciłem, dowiedziałem się przyczyny.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [5]

### Edward Szkiładź

Ja z ojcem rąbę gałązki, Grodzieński, który sukna sprzedawał, największy bogacz tutejszy: „Panie Szkiładź, ratujcie! Schowajcie mnie, schowajcie!”. Schowajcie, gdzie tu schowasz?! W pokrzywę! Zaraz Polaki za nim, złapali, zawlekli do remizy i tam Niemiec zastrzelił.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [10]

### Jadwiga K., Polka

Pod wieczór widziałam na podwórku Żyda Kuca Szachna z trzema Żydówkami. Szachna był zakrwawiony. [...] Opowiadał, iż uciekł z palącego się domu przez okno.

SUCHOWOLA, 7 LIPCA 1941 [5]

### Chana Sztajberg

Uciekliśmy do wsi Jatwież. Po wielu okropnych przeżyciach przyszliśmy głodni i spragnieni do Kazia K., który nakarmił nas i nawet chciał oddać nam swój pokój. Jednak z wielkiego strachu uciekliśmy, aby ukryć się w stodole. Tymczasem dostaliśmy kartkę z domu, że jeśli nie wrócimy do miasteczka, aby się zarejestrować, to nas rozstrzelają. Wróciliśmy i wprowadzono nas do szkoły Tarbut. Przed

oczami ukazał się przerażający widok, niczym porzezi: szkoła do ostatniego miejsca była zastawiona łózkami, na których leżeli Żydzi z osmalonymi twarzami. To ci, którzy ocalili z domu Franckowskiego. Wśród nich znaleźli się Mendel Drukar i Moszele Tiktin, ich uszy były poparzone.

SUCHOWOLA, LIPIEC 1941 [9]

### Symcha Lazar

Po wykonaniu „świętego dzieła” na chwałę Hitlera i ojczyzny, Gestapo opuściło Suchowolę, prawdopodobnie po to, by udać się z podobną wizytą do innych żydowskich osad. Miejscowość powróciła pod władzę komendanta powiatowego, którego zadaniem było zebranie Żydów w oddziały pracujące każdego dnia dla Niemców. Komendant powoływał codziennie 250–300 Żydów do codziennych prac: czyszczenia ulic, rąbania drewna, noszenia wody. Pracę nadzorowali Polacy, którzy korzystali z każdego pretekstu, by bić Żydów.

SUCHOWOLA, LIPIEC 1941 [8]

\*

Po lipcu 1941 Żydzi zostali zamknięci w pierwszym getcie, które znajdowało się we wschodniej części miasteczka. Składało się na nie kilka domów, a wjazd był zagrodzony drutem kolczastym. Władze okupacyjne wykorzystywały Żydów do prac przymusowych. W marcu 1942 powstało w Suchowoli docelowe, większe getto. Cały obszar odgrodzono ponad dwumetrowym płotem, zakończonym drutem kolczastym – do jego budowy posłużyło między innymi drewno z rozebranej synagogi.

W tym czasie liczba Żydów sięgnęła około 5 tysięcy, gdyż do suchowolskiego getta Niemcy dodatkowo wtłoczyli mieszkańców okolicznych miasteczek. W listopadzie 1942 okupanci wywieźli wszystkich Żydów do Kiełbasina pod Grodnem, a potem do obozów zagłady. Z ponad 1,5 tysięcznej społeczności Żydów suchowolskich Zagładę przeżyły 23 osoby. Wszyscy emigrowali – do Izraela, USA lub Kanady. (D.G)

\*

### Współczesna mieszkaneczka Suchowoli

Ludzie tutaj są mściwi. Jeśli by się coś gdzieś pojawiło, co przeciwko komuś świadczy, to ja bym miała kłopoty... Tylko bezosobowo te wiadomości



→ Rzeka Olszanka

można by podać. To w ludziach tutaj żyje, a ja nie chcę mieć kłopotów.

Mama zrobiła dobry uczynek. Takie przypadki się zdarzały. Byłam kiedyś na podwórku i mama zdenerwowana przyszła i mówi, że jakaś Żydówka przybiegła i prosi, by ją gdzieś ukryć, bo jest łapanka. Nie wiem, czy to jedna kobieta była, tylko w różne miejsca przenoszona, czy były dwie. Wiem, że jedną ukryła w starym domku, a drugą w kurniku. Prawdopodobnie były u nas do czasu, aż się uspokoiło. Tych łapanek było wiele; okresowo powtarzane i powtarzane.

Sama widziałam tę Żydówkę, która z getta czasem do nas przychodziła. Ona była potwornie zawszona. Mama strasznie się bała – ale starała się karmić ją na ganku.

Myślałam o tym domu, na którym była namalowana gwiazda Dawida. Najpierw mieścił się w getcie, które potem zostało przeniesione za kościół. Po odejściu Żydów mieszkała w nim krawcowa; dobra krawcowa, która uczyła szyc – przez wiele lat żyła tam samotna matka z dziewczynką. A dopiero po latach wprowadzili się tam inni właściciele. Ja nie chcę, by oni byli powiązani z tą historią – że to oni dom przejęli po Żydach. Ktoś, nie znając sprawy, może przypuszczać, że to oni zawładnęli majątkiem Żydów.

W mojej rodzinie się o tym nie rozmawiało. Może dlatego, że myśmy byli niezależni, mieliśmy

swoje gospodarstwo, swój dom. Nie było ze strony moich przodków zainteresowania tym, co się dzieje. Czasem tylko przypadkowo coś się wspomniało.

Atmosfera była taka, że ci ludzie, którzy osiedlili się w żydowskich domach, bali się, że im to będzie zabrane, jeśli Żydzi jakoś wrócą. W Suchowoli była biedota i wśród Żydów, i wśród Polaków – potem, jak już Żydów nie było, to oczywiście kto mógł, kto chciał, kto potrzebował dachu nad głową, to się wprowadzał. A że ci Żydzi nigdy nie wrócili, to tak zostało. Jakoś nikt tego nie dochodził, chociaż ludzie wiedzieli. Wiedzieli, że tu był Żyd, tam był Żyd... Żyda nie ma, Żyd nie wrócił. Na ten temat się nie rozmawiało. Ale była taka atmosfera, że to domy pożydowskie i obecni właściciele się boją, żeby im tego nie odebrano. [6]

---

#### WYBRAŁ I PODAŁ DO DRUKU

Dawid Gudel

(ur. 1987) – kierownik Centrum Trzech Kultur w Suchowoli, w którym zajmuje się dokumentacją i upowszechnianiem wielokulturowej historii lokalnej; archiwista społeczny, kulturoznawca.

#### WSPÓŁPRACA

Karolina Anna Kuta



## ŹRÓDŁA WYKORZYSTANE W TEKŚCIE

1. Steven Guzik, wywiad USC Shoah Foundation, Tape 2, tłum. fragm. Dawid Gudel.
2. IPN Bi 403/214.
3. IPN Bi 408/31.
4. IPN Bi 408/33.
5. IPN Bi 408/35.
6. Rozmowę przeprowadził Dawid Gudel, Suchowola 2021.
7. Sara Iwri-Tykocki, *Zagłada. Przebieg wypadków*, w: *Księga Pamięci. Historia Żydów z Suchowoli*, cz. 2, tłum. E. Wroczyńska, Suchowola 2020.
8. Symcha Lazar, *Zagłada Suchowoli. Pamięci żydowskiego miasteczka między Białymstokiem i Grodnem*, tłum. J. Kiljański, Meksyk, 1947.
9. Chana Sztajberg, *Jak ocaleliśmy. Przesłuchanie świadków z rodziny Zela*, w: *Księga Pamięci. Historia Żydów z Suchowoli*, cz. 2, tłum. E. Wroczyńska, Suchowola 2020.
10. [Film] *Każdy miał swojego Żyda*, reż. Tomasz Wiśniewski, prod. Sławomir Grünberg i Tomasz Wiśniewski, 2016.

## DAWID GUDEL

Pierwsze informacje na temat pogromu w Suchowoli, które do mnie dotarły, były zdawkowe. Trafiałem na tę historię wielokrotnie, jednak zawsze była szczątkowa, ponieważ ludzie, nie znając pełnej wersji, opowiadali jej fragmenty, budując na nich obraz całości. Spotykałem się też często z osobami, które nie wiedziały nic o zajściach. Dlatego też rozpocząłem własne badania. Źródła potwierdziły, że w tym małym mieście, w którym mieszkam od czwartego roku życia, doszło kiedyś do sąsiedzkiego mordu.

Zarówno ja, jak i inni obecni mieszkańcy mamy prawo wiedzieć, co wydarzyło się w pierwszych dniach niemieckiej okupacji Suchowoli. Ten materiał to propozycja, aby wyjść z komfortu szczątkowej wiedzy i uzupełnić ją o niezbędne fragmenty, choćby najmroczniejsze. W wyborze źródeł korzystaliśmy głównie ze wspomnień żydowskich mieszkańców Suchowoli, którzy przeżyli Zagładę, oraz zeznań Polaków oskarżonych o spędzanie, topienie i palenie Żydów w lipcu 1941 bądź występujących w roli świadków podczas procesów sądowych z lat 1949–51. Nazwiska zeznających zostały usunięte.

Podczas rozmów z mieszkańcami Suchowoli spotykałem się z wątpliwościami: „Jak to możliwe, że takie wydarzenia miały miejsce, przecież tak wielu Polaków pomagało Żydom?”. W tej tezie wybrzmiewa założenie wzajemnego wykluczania się tych scenariuszy. Źródła pisane i wywiady wskazują, że obie siły, choć w różnych proporcjach, często działały równolegle. Dlatego symboliczny może być bieżący rok, kiedy pojawia się niniejszy materiał, traktujący o sąsiedzkiej zbrodni, a rodzina Kiszlów z Jatwiezi Dużej otrzymuje medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Adolf, jego żona Anna i córka Marianna przez niemal półtora roku ukrywali czterech Żydów z Suchowoli, w tym Symchę Lazara – świadka, którego głos pojawia się w wyborze świadectw.

Im więcej wiem o zbrodni z początku lipca 1941, tym więcej mam pytań. Na wiele z nich nikt mi już nie odpowie. Nie tylko dlatego, że wciąż jest to temat tabu – prace nad dokumentowaniem wydarzeń należało zacząć znacznie wcześniej. Nie jest jednak za późno, aby sięgnąć do źródeł, przepracować trudną prawdę i sprawić, by cień traumy przestał się wlewać za kolejnymi pokoleniami. Żeby to osiągnąć, musimy upamiętnić ofiary i oddać im cześć.

### SERIA MAŁE OJCZYZNY

W każdym numerze pisma będzie się ukazywać jeden tekst regionalny, efekt współpracy Centrum Archiwistyki Społecznej, Ośrodka KARTA i placówki z danego regionu. Zapraszamy do kontaktu z koordynatorkami programu – Karoliną Sakowicz (CAS, k.sakowicz@cas.archiwa.org) bądź Karoliną Anną Kutą (Ośrodek KARTA, k.kuta@karta.org.pl).